

## **Jak nieskończenie doskonały i niezmienny Bóg może interesować się swoim stworzeniem?**

Nauka o Bożej niezmienności oskarżana bywa o budowanie obrazu Boga, niezgodnego z objawieniem biblijnym. Ludziom formułującym to oskarżenie wydaje się, że Bóg nie może być absolutnie niezmienny, bo niezmiennosc Boga, ich zdaniem, oznaczałaby Jego bezdusznosc, obojętnosc wobec stworzeń oraz oddalenie od nich, a przecież Bóg objawienia biblijnego jest Bogiem kochającym, który jest bliski swoim stworzeniom i serdecznie przejawia się ich losem.

Oskarżenie popierane bywa niekiedy argumentami jawnie demagogicznymi, zdradzającymi gruntowną ignorancję nauki o Bożej niezmiennosci. Przypomnę jeden z takich argumentów, szczególnie często używany: „Obrażasz Boga swoim twierdzeniem, że jest On absolutnie niezmienny. To kamienie (i to nie wszystkie, tylko granitowe) są niezmiennie, ale nawet one jakimś zmianom podlegają. Czy ty naprawdę uważasz, że Bóg jest jeszcze bardziej niezmienny niż kamienie?”

Wspomnianemu oskarżeniu towarzyszy niekiedy insynuacja, że nauka o Bożej niezmiennosci jest obca Biblii, a przejęta została z filozofii Arystotelesa. Dlatego swój wykład zacznę od przypomnienia tekstów biblijnych, w których pojawia się temat Bożej niezmiennosci. Nie zamierzam przeczyć faktowi oczywistemu, że instrumentarium pojęciowe wzięte z filozofii starogreckiej jest ogromnie pomocne przy omawianiu tego tematu; zamierzam jedynie przypomnieć, że nie filozofia, ale objawienie biblijne wprowadziło prawdę o Bożej niezmiennosci do naszego religijnego myślenia.

Natomiast głównym moim celem będzie wykazanie, iż kwestionowanie Bożej niezmiennosci nieuchronnie prowadzi do przekreślenia absolutnej transcendencji Boga wobec swoich stworzeń i do tworzenia różnych obrazów Boga na miarę tylko naszych ludzkich wyobrażeń.

## Pismo Święte na temat Bożej niezmienności

Rzecz jasna, nie znajdziemy w Piśmie Świętym systematycznego wykładu na temat Bożej niezmienności, niemniej temat ten pojawia się tam wystarczająco wyraźnie, żeby nie wolno nam było za pomocą prerafinowanej egzegezy udawać, jakoby w Piśmie Świętym w ogóle tego tematu nie było.

Zacznijmy od spostrzeżenia Psalmisty, że tylko to, co zanurzone w czasie, podlega zmianom, Bóg zaś jest ponadczasowy: „Mówię: Boże mój, (...) Twoje lata trwają poprzez wszystkie pokolenia. Ty niegdyś założyłeś ziemię i niebo jest dziełem rąk Twoich. Przemina one, Ty zaś pozostaniesz. I całe one jak szata się zestarzeją: Ty zmieniasz je jak odzienie i ulegają zmianie, Ty zaś jesteś zawsze ten sam i lata Twoje nie mają końca” (Ps 102,25-28).

Najczęściej wypowiedzi biblijne na nasz temat dotyczą nie tyle niezmienności ontycznej, co Jego nie zmieniającej się miłości do nas: „Ponieważ Ja, Pan, nie odmieniam się, więc dlatego wy, synowie Jakuba, nie jesteście zniszczeni, [choć poczynając] od dni waszych przodków, odstępowaliście od mych praw i nie przestrzegaliście ich” (Ml 3,6n por. Lb 23,19; 1 Sm 15,29; Hbr 6,18).

Szczególnie znamienne jest zdanie z *Listu apostoła Jakuba*, nawiązujące do ówczesnych przeświadczeń o niezmienności ciał niebieskich: „Każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały zstępują z góry, od Ojca światel, u którego nie ma przemiany ani cienia zmienności” (Jk 1,17). W zdaniu tym znajdują się aż dwa pojęcia używane przez ówczesną astronomię (*parallagé* – zmiana pozycji; *tropēs aposkiasma* – zaćmienie wynikające z obrotów), „światła” to w zdaniu tym, oczywiście, ciała niebieskie<sup>1</sup>. Apostoł Jakub wypowiada więc tutaj tezę, że Bóg jest dosłownie niezmienny, nieporównanie bardziej niż (według ówczesnych przeświadczeń) ciała niebieskie. Jakkolwiek Autor ma tutaj na myśli przede wszystkim Jego niezmiennność w stosunku do nas, to z pewnością czymś błędnym byłoby twierdzić, iż zdanie to w żaden sposób nie odnosi się do Jego niezmienności ontycznej.

Pismo Święte podkreśla jednak przede wszystkim, że niezmienna jest miłość Boga do nas i wystarczająco potężna, żeby nie mogły jej zmienić żadne wrogie zamysły: „Pan udaremnia zamiary narodów; wniwecz obraca zamysły ludów. Zamiar Pana trwa na wieki; zamysły Jego serca – poprzez pokolenia” (Ps 33,10n). Podstawą tej Bożej niezmienności w rządach nad nami jest to, że absolutnie nic im nie zagraża i nie może zagrażać: „Ja jestem Bogiem, owszem, od wieczności Nim jestem. I nikt się nie wymknie z mej ręki. Któż może zmienić to, co Ja zdziałam?” (Iz 43,13; por. 46,4).

<sup>1</sup> *Listy katolickie*, opr. Feliks Gryglewicz, Poznań 1959, s.67.

## Jakich prawd o Bogu broni nauka o Jego niezmienności?

1. Teza o absolutnej niezmienności Boga podkreśla Jego radykalną inność w stosunku do wszystkich stworzeń. Teza ta brzmi następująco: Bóg, i tylko Bóg, jest samym tylko aktem i nie ma w Nim żadnej możliwości do zrealizowania<sup>2</sup>. Jest On najdosłowniej nieskończenie doskonały, nie ma w Nim (i nigdy nie było ani nie będzie) stawania się, ani doskonalenia się. Żadnej doskonałości nie może Mu przybyć, żadnej nie może utracić. W żadnej doskonałości nie może wzrastać, w żadnej nie może się zmniejszać.

Rzecz jasna, kiedy mówimy o Bogu, że czegoś nie może albo że coś jest w Nim niemożliwe, nie chcemy bluźnierczo twierdzić, jakoby podlegał On jakimkolwiek ograniczeniom lub jakiemuś przymusowi. Używamy tego negatywnego określenia, bo nasz język jest zbyt niedoskonały, żeby o przekraczających wszelki umysł stworzony Bożych doskonałościach mówić w sposób pozytywny. Za pomocą negatywnego pojęcia mówimy tu przecież o doskonałości dosłownie nieskończonej i niedostępnej nawet najdoskonalszym stworzeniom. Dlatego Bóg jest niezmienny, bo życie, aktywność, miłość są w Nim tak nieskończenie intensywne, iż nie mogą w Nim ani wzrastać ani się zmniejszać. Zatem mówiąc o Bożej niezmienności, mówimy ponadto o absolutnej, niczym nie uwarunkowanej i niezależnej od czegokolwiek Jego wolności.

Porównywanie niezmienności Boga z niezmiennością kamienia jest naigrywaniem się z reguł poprawnego myślenia. Bóg jest niezmienny, bo jest sobą nieskończenie doskonale, jest najdosłowniej wszechwiedzącym, nieskończenie wolnym, nieskończenie kochającym. Nie ma w Nim nic do zaktualizowania się, bo jest On nieskończoną pełnią aktywności. Natomiast rzekoma niezmiennosc kamienia wynika z jego znikomej podatności na aktualizowanie zawartych w nim możliwości.

2. Prawda o Bożej niezmienności ocaliła wiarę chrześcijańską przed ariańskimi próbami opisywania tajemnicy Trójcy Świętej w kategoriach mitologicznych. Już Sobór Nicejski zdecydowanie odrzucił wyjaśnianie tajemnicy zrodzenia Syna w kategoriach rzekomego wydarzenia, jakoby dokonało się ono w jakimś praczasie, w jakiejś przedwieczności, kiedy On miałby rzekomo powstać<sup>3</sup>. Nauczyciele wiary katolickiej

<sup>2</sup> „Deum esse omnino immutabilem. Primo quidem, quia supra ostensum est esse aliquod primum ens, quod deum dicimus, et quod huiusmodi primum ens oportet esse purum actum absque permixtione alicuius potentiae, eo quod potentia simpliciter est posterior actu. Omne autem quod quocumque modo mutatur, est aliquo modo in potentia” (Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, 1 q.9 a.1).

<sup>3</sup> Por. słowa umieszczone w aktach tego soboru bezpośrednio po wyznaniu wiary: „Tych, którzy mówią: «był kiedyś czas kiedy go nie było» lub «zanim się narodził nie był» lub «stał się z niczego» lub pochodzi z innej

radykałnie odrzucali ariańskie formuły, jakoby Ojciec był wcześniejszy od Syna i jakoby w Bogu mogło mieć miejsce jakiekolwiek stawanie się.

Właśnie dlatego, że Bóg jest niezmienny, a każda z Osób jest prawdziwym, równym dwom Osobom pozostałym Bogiem prawdziwym, nie wolno pochodzeń wewnątrztrynitarnych rozumieć jako stawania się. Rodzenie Syna oraz tchnienie Ducha Świętego nigdy się nie zaczęło i nie polega na jakichkolwiek przemianach w Osobach Boskich. Wszystkie trzy Osoby są sobie absolutnie współweczne. Samo to zaś, że Syn (a uwaga ta dotyczy również, *mutatis mutandis*, pochodzenia Ducha Świętego), w swojej boskiej wieczności, otrzymuje od Ojca całą nieskończoność swojego bóstwa, ani nie miało początku, ani nie jest zmianą w Bogu, ani w żaden sposób nie pomniejsza ani nie zwiększa boskości Ojca, podobnie jak żadnej z obu pozostałych Osób. Po prostu taki jest Bóg i trzeba na kolanach czcić Go jako Jedyne, który jest Ojcem i Synem i Duchem Świętym.

3. Z pedagogicznego doświadczenia wiem, że podkreślanie prawdy o niezmienności Boga budzi szczególne opory w obliczu prawdy o stworzeniu. W języku potocznym bowiem niezmiennosc kojarzy się z brakiem działania, natomiast stworzenie (*creatio*) jest działaniem o potędze nieskończonej i dlatego niedostępnym nawet dla najdoskonalszych stworzeń. Jeden tylko Bóg ma moc powołać do istnienia coś, czego nie było nawet w możliwości. Naszej wyobraźni trudno pogodzić się z tym, że potężne działanie stwórcze nie wprowadza w Bogu najmniejszej nawet zmiany, nie narusza w żaden sposób Jego niezmienności.

Szczytowych trudności doświadcza nasza wyobraźnia w obliczu tezy o asymetryczności relacji między Stwórcą i stworzeniem (*creatura*). Bez trudu aprobujemy tezę, że stworzenie jest związane ze swoim Stwórcą relacją najrealniejszą z realnych, gdyż z Niego czerpie – a czerpie nieustannie – samo swoje istnienie oraz wszystko, czym jest. Natomiast trudną do przyjęcia – co więcej, pustą treściowo – wydaje się naszej wyobraźni teza, że Stwórca jest związany ze swoim stworzeniem jedynie relacją myślną, która nie wprowadza w Nim jakiegokolwiek zmiany<sup>4</sup>. Komuś doświadczającemu tej trudności to, żeby

---

hipostazy, lub z innej substancji [niż Ojciec], lub, że Syn Boży jest zmienny i przeobrażalny, tych wszystkich powszechny i apostołski Kościół wyłącza” (*Dokumenty soborów powszechnych. Tekst grecki, łaciński, polski*, opr. Arkadiusz Baron i Henryk Pietras, t. 1, Kraków 2001, s.25).

Por. list tegoż soboru do Egipcjan: „Postanowiliśmy jednomyślnie potępić jego bezbożną naukę oraz słowa i bluźniercze wyrażenia, których używał, znieważając Syna Bożego: «jest z niczego», «zanim się narodził nie był», «był kiedyś [czas], kiedy go nie było» i to, że «Syn Boży zdolny jest z własnej woli do dobra i do zła». Wszystko to święty sobór potępił, aby nie słuchać dłużej nauki bezbożnej i szalonej i by nie znosić cierpliwie słów pełnych bluźnierstw” (dz. cyt., s.47-49).

<sup>4</sup> Święty Tomasz tezę tę formuluje, wielokrotnie zresztą, z całą otwartością. Por. np.: „*creatio active significata significat actionem divinam, quae est eius essentia cum relatione ad creaturam. Sed relatio in Deo ad creaturam non est realis, sed secundum rationem tantum. Relatio vero creaturae ad Deum est relatio realis*” (*Summa Theologiae*, 1 q.45 a.3 ad 1).

miała Go łączyć ze stworzeniem jedynie relacja myślna, wydaje się sprzeczne z potęgą Bożego działania stwórczego, i z zaangażowaniem Boga w swoje stworzenie, i z Jego miłością.

Metafizyczną prawdę oraz religijną mądrość tezy o radykalnej asymetryczności relacji między Stwórcą i stworzeniem spróbuję przedstawić, wychodząc od spojrzenia na relacje między rodzicami i dziećmi. Nie ma wątpliwości, że są to relacje obustronnie głęboko realne, wiążące dogłębnie oraz istotnie zmieniające zarówno dziecko, jak każdego z jego rodziców. Przecież to dzięki rodzicom dziecko zaczęło istnieć. W ciągu pierwszych lat życia oni zapewniają mu opiekę, środowisko życiowe, a przede wszystkim miłość. Najczęściej jest tak, że rodzice poświęcają się dla dziecka i kochają je bezinteresownie.

Zarazem bycie ojcem lub matką jest jedną z tych relacji, które najgłębiej człowieka kształtują. Nawet rodzice najbardziej bezinteresowni, zajmując się swoim dzieckiem i je kochając, dojrzewają dzięki temu jako ludzie, pogłębiają się i pięknieją duchowo – nawet jeżeli sama nawet myśl o tych własnych korzyściach w ogóle im do głowy nie przyjdzie. Po prostu na tym Bożym świecie jest tak cudownie, że bezinteresowność (zwłaszcza ta, która naprawdę nie ogląda się na żadne korzyści, nawet duchowe) ogromnie wzbogaca każdego, kto stara się ją realizować.

Bezinteresowność rodzicielska ma w sobie to szczególnego, że ogarnia ona dziecko od samego początku jego zaistnienia, angażuje bardzo głęboko i poniekąd na zawsze, toteż kształtuje rodziców zazwyczaj bardziej niż jakiegokolwiek inne zaangażowania. To dlatego nie tylko relacja dziecka do rodziców, ale również relacja odwrotna, ojca i matki do dziecka, jest relacją realną najszczególniej.

Tej właśnie cechy nie ma bezinteresowność Pana Boga. On jest nieskończenie doskonały i jest czymś absurdalnym nawet pomyśleć, że Jego miłość do nas mogłaby Go uczynić jeszcze więcej doskonałym. Jego miłość do wszystkich stworzeń jest – jeśli tak można powiedzieć – najbezinteresowniej bezinteresowna. Bóg – wskutek tego, że nas kocha i różnorodnie nam się udziela – nie staje się nawet odrobinę doskonalszy, niż gdyby nas w ogóle nie stwarzał i nami się nie zajmował. On jest przecież nieskończenie doskonały. Tę właśnie prawdę podkreśla teza, że relacja Stwórcy do stworzeń jest relacją myślną. Za pomocą tej sucho brzmiącej tezy podkreślamy absolutną bezinteresowność Jego miłości, a zarazem Jego absolutną transcendencję wobec stworzeń.

Dlaczego wobec tego Bóg kocha ludzi? W gruncie rzeczy jest to pytanie retoryczne, które powinno pobudzać nas przede wszystkim do uwielbienia i wysławiania Boga za to, że jest Bogiem. Że jest taki, jaki jest. Że nas kocha, mimo że nic z tego nie ma, mimo że

obiektywnie w niczym to Go nie wzbogaca. Po prostu uwielbiamy Pana Boga za to, że jest Miłością w najdosłowniejszym słowa znaczeniu bezinteresowną.

4. W kilku bardzo istotnych momentach różni się niezmiennność arystotelesowskiego Pierwszego Poruszyciela<sup>5</sup> od nauki świętego Tomasza o niezmienności Boga:

- 1) Arystoteles nie zna prawdy o stworzeniu; nieporuszony Pierwszy Poruszyciel jest mu niezbędny do wyjaśnienia uporządkowanego i odwiecznego, jego zdaniem, ruchu ciał niebieskich.
- 2) Arystoteles nic jeszcze nie wie o tym, że Pierwszy Poruszyciel działa dobrowolnie i z miłości oraz że nieustannie udziela istnienia wszystkiego, co istnieje, a ponadto że nad wszystkim sprawuje swoją opatrność.
- 3) W systemie Arystotelesa Pierwszy Poruszyciel jest tylko najdoskonalszym bytem szczegółowym, tylko jednym – owszem, najważniejszym, bo chroniącym całą resztą przed degradacją w chaos – z elementów składających się na wszechcałość bytu. Toteż Filozof nic nie wie o jego realnej wszechobecności, widzi w nim tylko jakiś byt pozaświatowy.
- 4) Jako byt szczegółowy Pierwszy Poruszyciel, choć jest aktem czystym, cały jest zanurzony w sobie i poza wprawianiem kosmosu w ruch nie zajmuje się niczym, co wobec niego zewnętrzne.

Otóż chyba wszystkie współczesne powątpiewania w Bożą niezmiennność skierowane są przeciwko tym, przewyższonym już przez Ojców Kościoła wyobrażeniom na temat nieporuszonego Pierwszego Poruszyciela, sformułowanym przecież jeszcze bez znajomości Bożego objawienia. Co jednak ważniejsze: Powątpiewania te – formułowane nieraz w imię objawionej prawdy o Bogu – zmierzają zazwyczaj do zdegradowania Go z pozycji Kogoś absolutnie transcendentnego wobec całego stworzenia do roli jednego, tyle że najdoskonalszego bytu szczegółowego, który do zrealizowania samego siebie wręcz potrzebuje swoich stworzeń. A przecież bycie Bogiem oznacza bycie rzeczywistą, wieczną pełnią nieskończonej doskonałości.

I tak na przykład zarzut, jakoby nauka o Bożej niezmienności kwestionowała Jego miłość do stworzeń albo Jego opatrność nad nimi, może być słuszny w odniesieniu do metafizyki Arystotelesa. Z perspektywy prawdy Bożej niezmienności, tak jak ją objaśnia święty Tomasz, trzeba by raczej bić na alarm, że jej zakwestionowanie niszczy to, co w

<sup>5</sup> Por. Arystoteles, *Metafizyka*, tłum. Kazimierz Leśniak, Księga Lambda (1069n-1076a), w: tenże, *Dzieła wszystkie*, t.2, Warszawa 1990, s. 804-823.

miłości Boga do stworzeń jest najwspanialsze: że jest to miłość najbezinteresowniej bezinteresowna, w żaden sposób nie przysparzająca Bogu doskonałości ani nie przyczynująca w Nim rozwoju.

Odpowiedzmy na inny zarzut: Zamiast niepokoić się, że nauka o Bożej niezmienności chciałaby przemienić Boga w istotę pozaświatową, w arystotelesowskiego Samotnika, zajmującego się wyłącznie sobą, słuszniej będzie zauważyć horyzonty wręcz trynitarne, w których święty Tomasz – inspirowany nauką Ps 33,9; J 1,3; Kol 1,15-17; Hbr 1,2n – mówi o wyjściu Boga ku stworzeniom: „Bóg jednym [i tym samym] aktem poznaje samego siebie i wszystko. Jego Słowo wyraża nie tylko Ojca, ale również stworzenia. Otóż tak jak swoją wiedzę Bóg jedynie poznaje samego siebie, stworzenia zaś poznaje i sprawia, podobnie Słowo Boga, które jest w Bogu Ojcu, Jego jedynie wyraża, stworzenia zaś – wyraża i sprawia”<sup>6</sup>.

Powyższe objaśnienie można poniekąd uznać za komentarz słów apostoła Pawła, że „w Nim [w Chrystusie, w swoim Słowie, Bóg] wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Chrystusa, według postanowienia swej woli” (Ef 1,4n). Zauważmy przy okazji, że Bożej przedwiedzy nie wolno rozumieć w perspektywie czasowej – jakoby Bóg wybrał nas i przeznaczył przed miliardami, miliardami lat. Owszem, Bóg nie jest kimś pozaczasowym, tzn. nie było i nie będzie czasu, w którym nie byłoby Boga. Jednak jest On wobec czasu transcendentny. Toteż Jego przedwiedza na nasz temat nie oznacza, jakoby Bóg znał każdy szczegół naszego życia już w czasach Bolesława Chrobrego, a nawet przed stworzeniem człowieka, kiedy ziemia była jeszcze zamieszkaana przez dinozaury.

Ponieważ Jego przedwiedza umiejscowiona jest w ponadczasowej wieczności, nie wolno wątpić co do tego, że w żaden sposób nie przymusza nas ona do naszych wyborów. I chociaż nasz umysł, nawykły do poznawania rzeczywistości zanurzonej w czasie, nie potrafi zharmonizować prawdy, że nasza wolność nie jest iluzją, z prawdą, że swoją przedwiedzą Bóg rzeczywiście ogarnia wszystko, co się zdarzy, to jednak, że nasz umysł nie umie tych dwóch prawd zharmonizować, nie uprawnia do odrzucania prawdy o Bożej przedwiedzy, zwłaszcza że ma ona solidne podstawy biblijne (por. Ps 119,168; 139,2-4; Pwt 31,21b; Hi 31,4).

Wydobynam wątek Bożej przedwiedzy, bo przeciwko prawdzie Bożej niezmienności wysuwa się również argument, jakoby nie było sensu prosić Boga o cokolwiek, gdyby On był

<sup>6</sup> „Deus uno actu et se et omnia intelligit, unicum Verbum eius est expressivum non solum Patris, sed etiam creaturarum. Et sicut Dei scientia, Dei quidem est cognoscitiva tantum, creaturarum autem cognoscitiva et factiva; ita Verbum Dei, eius quod in Deo Patre est, est expressivum tantum, creaturarum vero est expressivum et operativum” (Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, 1 q.34 a.3).

niezmienny. Żeby taki argument formułować, trzeba zupełnie zapomnieć o tym, że Bóg jest kimś wiecznym, ponadczasowym; trzeba zdeformować Jego obraz fałszywym przeświadczeniem, jakoby był On zanurzony w czasie.

5. Wróćmy do skandalicznego porównywania niezmienności Boga z niezmiennością kamienia. Żeby pozwolić sobie na takie porównanie, trzeba zapomnieć o niewyobrażalnie wręcz intensywnym działaniu Boga w swoich stworzeniach, o tym, że:

- 1) Bóg nieustannie udziela istnienia wszystkiemu, co istnieje (a jest to działanie przekraczające możliwości wszystkich stworzeń razem wziętych).
- 2) Ze swoimi stworzeniami Bóg w różnorodny sposób dzieli się swoją zdolnością przyczynowania, zarazem w niczym nie zmniejszając swojego bycia przyczyną wszystkiego, co istnieje.
- 3) Jego Opatrzność rozciąga się nie tylko nad całością stworzenia, ale nad każdym poszczególnym stworzeniem.

O tym, że niezmienny Bóg jest sprawcą bytów innych od siebie niewyobrażalnie głębiej niż jakikolwiek sprawca stworzony<sup>7</sup>, święty Tomasz pisze następująco: „Nie tak Bóg przyczynuje istnienie rzeczy, jak budowniczy przyczynuje dom; gdy ten bowiem odchodzi, dom istnieje nadal. Budowniczy bowiem w takim stopniu tylko przyczynuje istnienie domu, w jakim podejmuje działanie, aby dom powstał. Zatem bezpośrednio jest on przyczyną stawania się tego domu; stawanie się ustanie, kiedy budowniczy odejdzie. Natomiast Bóg jest istotnie i bezpośrednio przyczyną samego istnienia, którego udziela wszystkim rzeczom, podobnie jak słońce udziela światła powietrzu i wszystkiemu, co oświeca. Podobnie więc jak dla zachowania światła w powietrzu niezbędne jest nieustanne oświetlenie słońca, tak samo dla zachowania rzeczy w istnieniu potrzeba, aby Bóg nieustannie udzielał istnienia rzeczom. Wszystko zatem, nie tylko kiedy zaczyna istnieć, ale również kiedy trwa w istnieniu, ma się do Boga jak coś sprawionego do sprawcy. Sprawca zaś i to, co sprawione, łączą się ze sobą, podobnie jak poruszający i to, co poruszane. Zatem Bóg jest we wszystkich rzeczach, o ile mają istnienie. Istnienie zaś jest tym, co we wszystkich rzeczach jest najbardziej wewnętrzne”<sup>8</sup>.

Co więcej, Bóg – niezmienny, bo jest przecież aktem czystym – swoją opatrznością ogarnia bezpośrednio, aż do ostatniego szczegółu, wszystko, co istnieje, a to ze względu na

<sup>7</sup> Por. J. Salij, *Eseje tomistyczne*, Poznań: Wydawnictwo „W drodze” 1995, s. 94-100.

<sup>8</sup> *Streszczenie teologii*, cap. 130, w: Św. Tomasz z Akwinu, *Dzieła wybrane*, tłum. J. Salij, Poznań: Wydawnictwo „W drodze” 1995, s. 58.



nieskończoną doskonałość swojej wiedzy, która utożsamia się z Nim samym. „Nie tak bowiem – wyjaśnia Tomasz w tymże *Streszczeniu teologii* – rządzi tym, co pierwsze i powszechne, żeby to, co ostatnie i szczegółowe, pozostawiał innym do dyspozycji. Tak bowiem dzieje się u ludzi z powodu słabości ich poznania, które nie może zajmować się jednocześnie wielu rzeczami: toteż rządcy wyżsi wydają rozkazy w sprawach dużej wagi, małe powierzając decyzji innych. Bóg jednak może jednocześnie poznawać wiele rzeczy, toteż rządy tym, co najmniejsze, nie odciągają Go od kierowania tym, co największe”<sup>9</sup>.

Zarazem Tomasz z równą stanowczością uważa, że swoją opatrność Bóg sprawuje za pośrednictwem różnych przyczyn stworzonych i że kwestionowanie tej prawdy również jest ujmowaniem Bogu Jego doskonałości. Bóg bowiem kieruje jednymi stworzeniami za pośrednictwem innych stworzeń „nie żeby brakowało Mu mocy, ale dlatego, że tak przelewa się w Nim dobroć, iż nawet stworzeniom udziela godności przyczyny”<sup>10</sup>.

Zauważmy zatem, że Bóg swoim stworzeniom nie tylko – podobnie jak słońce swoim promieniom – udziela nieustannie istnienia. Jego relacja do stworzeń jest nieskończenie głębsza niż relacja słońca do swoich promieni. Słońce bowiem jest czymś innym od swojego działania, Bóg natomiast utożsamia się ze swoim działaniem. Innymi słowy, jeżeli Bóg gdzieś działa, tam jest samym sobą, całą swoją istotą (ma się rozumieć, jako ktoś transcendentny wobec obiektów swojego działania). Zarazem ta Jego relacja do stworzeń – mimo że niewyobrażalnie bardziej intensywna niż jakiegokolwiek realne relacje między stworzeniami – jest relacją myślną, a to dlatego (co już wyjaśniliśmy wyżej), że w niczym nie wzbogaca ani nie uboży Jego nieskończonej doskonałości.

Odnotujmy jeszcze, że święty Tomasz nie ma najmniejszych problemów z uznaniem tego, że niektóre nazwy przysługują Bogu nie od zawsze (*ex aeterno*), ale dopiero od jakiegoś czasu (*ex tempore*). „Nic nie przeszkadza temu, żeby nazwy określające Jego relację do stworzenia orzekane były o Bogu od pewnego czasu: nie ze względu na zmianę, która w Nim by zachodziła, ale ze względu na zmianę w stworzeniu”<sup>11</sup>. Nawet nazywanie Go Panem – powtarza Tomasz za świętym Augustynem<sup>12</sup> – przysługuje Mu dopiero od powołania stworzenia do istnienia.

**6.** Jak prawda o niezmienności Boga ma się do biblijnych przekazów, przypisujących Bogu działania, będące reakcją na różne zależne od wolnej woli stworzeń rozumnych sytuacje

<sup>9</sup> *Dz. cyt.*, cap.131, s.58.

<sup>10</sup> *Summa Theologiae*, 1 q.22 a.3.

<sup>11</sup> „...nihil prohibet huiusmodi nomina importantia relationem ad creaturam, praedicari de Deo ex tempore, non propter aliquam mutationem ipsius, sed propter creaturae mutationem” (Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, 1 q.13 a.7).

<sup>12</sup> Św. Augustyn, *O trójcy Świętej*, 5,16 (PL 42,922), tłum Maria Stokowska, Poznań 1962, s.222.

i zachowania? I tak czytamy w Piśmie Świętym, że Boga raduje zarówno nasza wierność (por. Pwt 30,9), jak to, że się nawracamy (por. Mt 18,13), smucą Go nasze grzechy (por. Iz 63,10), a nawet zadają Mu ból (por. Iz 63,10). Nasza nędza pobudza Go do miłosierdzia, a nasze grzechy do gniewu, wielokrotnie wyznaje On nam swoją miłość, wierność, gotowość przebaczenia, zapowiada nagrodę lub karę – Pismo Święte mówi o tym tak często, że postanowiłem zrezygnować z podawania odnośników.

Czy to wszystko nie świadczy o tym, że jednak nie jest On niezmienny, ale zachowuje się w zależności od konkretnych okoliczności, ustanawianych różnorodnym zachowaniem nas, stworzeń rozumnych?

Już kilkakrotnie mówiliśmy o tym, że niezmiennosc Boga nie ma nic wspólnego z bezduszną niezmiennością kamienia. Jest to niezmiennosc kogoś nieskończenie doskonałego, kochającego swoje stworzenia najbezinteresowniej bezinteresownie. Ponieważ On naprawdę (zresztą w sposób przekraczający wszelkie nasze wyobrażenia) kocha, na nasze różne zachowania reaguje w sposób właściwy dla kogoś kochającego – radością i smutkiem, przebaczeniem, gniewem, itp. Ponieważ jest nieskończenie doskonały, to ani radość Go nie wzbogaca i nie czyni szczęśliwszym, ani smutek nie wprowadza Go w zamęt.

Rzecz jasna, wszystkie wymienione wyżej i nie wymienione reakcje Boga na nasze postawy i zachowania należy rozumieć w sensie analogicznym, tzn. należy je co najmniej oczyścić od tych wszystkich sensów, które wskazują na jakąś niedoskonałość, a zatem Bogu przypisywać ich się nie godzi.

Jak to się robi, w sposób wzorcowy pokazał to Jan Paweł II, objaśniając w encyklice *Dominum et Vivificantem*, nr 39, na czym polega cierpienie Boga z powodu naszych grzechów: „Pojęcie Boga, jako Bytu absolutnie doskonałego, wyłącza z pewnością wszelki ból pochodzący z braku czy zranienia; jednakże w «głębokościach Bożych» jest miłość ojcowska, która w języku biblijnym wobec grzechu człowieka posuwa się aż do słów: «żał mi, że stworzyłem człowieka» (por. Rdz 6, 7). (...) Ostatecznie ów niezgłębiony i niewypowiedziany «ból» Ojca zrodzi nade wszystko całą przedziwną *ekonomię miłości odkupieńczej* w Jezusie Chrystusie, ażeby – poprzez *mysterium pietatis* – Miłość mogła się okazać potężniejsza od grzechu w dziejach człowieka. Ażeby zwyciężył «Dar»!”

Gdyby przyszło nam analizować, na czym polega radość w Bogu, gniew, smutek, oczekiwanie czy inne przejawy Jego miłości do nas, trzeba by analogicznie rozdzielić to, co jest w Bogu przejawem czystej miłości, od z całą pewnością w Bogu nieobecnych stanów emocjonalnych, poruszających nas, nieraz bardzo głęboko, kiedy doświadczamy podobnych przeżyć.